

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 14

Warszawa, 25 lipca 1939 r.

Rok XV

CZASY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU



Powitanie gen. Ironside na lotnisku w Warszawie.

Stoją od lewej: gen. Stachiewicz, gen. Ironside, gen. Norwid-Neugebauer

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WLADYSŁAWA RAGINISA

Będziemy się bili o Gdańsk, jeśli Niemcy nas do tego zmuszą!

Doniosłe oświadczenie Wodza Naczelnego

Wódz Naczelny Marszałek Śmigły Rydz udzielił wywiadu dziennikarce amerykańskiej Mary Heaton Vorce, składając przy tej okazji oświadczenie niezmiernie doniosłej wagi.

W zwięzłych, żołnierskich słowach Wódz Naczelny oświadczył m. in.:

— Wyczerpiemy wszystkie metody załatwienia kwestii Gdańska w sposób pokojowy, ale o ile Niemcy trwać będą przy swoich planach Anschlusu Polska podejmie walkę, nawet gdyby miała się bić sama i bez sojuszników.

Cały naród jest zgodny co do tego.

Jest on gotów walczyć o niezawisłość Polski do ostatniego mężczyzny i do ostatniej kobiety, bo gdy mówimy, że będziemy się bili o Gdańsk, rozumiemy przez to, że będziemy walczyli o naszą niepodległość.

Gdańsk jest koniecznym dla Polski. Kto kontroluje Gdańsk, ten kontroluje nasze życie ekonomiczne. Nasz handel płynie przez Gdańsk i Gdynię. Kto kontroluje Gdańsk, kontroluje Gdynię.

Posiadamy tylko małe ujście do morza — 140 km. W ubiegłym roku 16 miln. ton naszego stale rosnącego handlu przeszło przez te dwa porty.

Zajęcie Gdańska przez Niemcy byłoby aktem przypominającym nam rozbiór Polski.

Z tego powodu zarządziłem przed 4 miesiącami mobilizację, gdy kanclerz Hitler ponowił swe żądania dotyczące Gdańska i Pomorza. Proszę mi wierzyć, że mobilizacja ta nie była tylko demonstracją. Wówczas byliśmy gotowi, gdyby to było konieczne, na wojnę.

Zapytany przez p. Vorse, w jaki sposób osiągnięta została nadzwyczajna jedność i spokój Narodu Polskiego, Marszałek Śmigły Rydz powiedział:

— Posiadamy spokój Narodu, który powziął decyzję, że wystąpi do wojny, o ile zostanie do tego zmuszony.

Doszliśmy do tej konkluzji na podstawie naszych dawnych cierpień. W Polsce nie ma ani jednego człowieka w wieku lat 40, który nie pamiętałby co to znaczy nie posiadać niepodległości. Tym tłumaczy się niezłomne stanowisko całego naszego Narodu bez wyjątku.

Marszałek Piłsudski poświęcił swe życie na rozwijanie uczucia narodowego i patriotyzmu ludu polskiego. Pracował bez przerwy nad zjednoczeniem Polski.

Praca moja w ciągu ostatnich 4-ch lat polegała na kontynuowaniu Jego zadania. Staralem się łączyć Naród i dać Armii poczucie Jej wysokiej misji, jako strażniczki naszych swobód.

Każdy polski chłopiec, który uczy się modlitwy, uczy się także, iż powinien stać się dobrym żołnierzem, aby móc bronić swego kraju. Nie jest to militarystką, lecz szlachetnym uczuciem obowiązku, zrodzonym z naszego niebezpiecznego położenia geograficznego, które wymaga od każdego Polaka jak najwyższych zalet obywatela i żołnierza.

Proszę spojrzeć — *oświadczył w dalszym ciągu Marszałek Śmigły Rydz — na mapę*. Nasze położenie i nasza historia czynią z obrony naszej wolności żywotny problem, który zawsze leżał na sercu wszystkim Polakom.

Doświadczylismy co to znaczy żyć bez wolności i raczej umrzemy, aniżeli utracimy znowu tę wolność. Nie ma w Polsce ani jednego człowieka, który nie podzielałby tej wiary.

Na zapytanie co do sytuacji wojskowej Polski, Marszałek Śmigły Rydz odpowiedział:

— Jeśli chodzi o naszą Armię, to nie będąc tak wielką, jak niemiecka, jest to jednak dobra Armia. W wypadku wojny każdy mężczyzna bez wyjątku na wiek i każda kobieta będą żołnierzami.

Zapytany w sprawie stosunków z sąsiadami, Marszałek Śmigły Rydz oświadczył:

— Jest to kwestia, na którą trudno jest odpowiedzieć. Małe państwa bałtyckie prawdopodobnie nie pragnęłyby się eksponować na niebezpieczeństwo i zachowałyby ścisłą neutralność.

Co się zaś tyczy Rosji, to posiadamy z nią pakt nieagresji i traktat handlowy, ale dostawa surowców z tego kraju zależałaby niewątpliwie od szeregu czynników. Rosja wyciągnie najpierw z obecnej sytuacji możliwie jak największą ilość korzyści.

Rumunia jest naszym sojusznikiem, a nasza przyjaźń z Węgrami jest historyczną.

Nie wierzę, aby Węgrzy zezwolili wojskom niemieckim zaatakować nas poprzez granicę węgierską. Nie przypuszczam też, aby Węgry wzięły udział w wojnie przeciwko nam.

Na zakończenie, gdy p. Vorse zapytała, czy stanowisko Polski nie dało otuchy mniejszym państwom, które pragną zachować swą niezależność, Marszałek Śmigły Rydz odpowiedział:

— Mamy wszelkie powody tak przypuszczać. W każdym razie, o ile o nas chodzi, walczyć będziemy o zachowanie naszej własnej niepodległości w każdym wypadku, nawet bez sojuszników.

Generalny inspektor wojsk brytyjskich na naradach sztabowych w Polsce

W chwili, gdy piszemy te słowa, bawi w Polsce gen. sir Edmund Ironside (czytaj: Ajronsaid), generalny inspektor brytyjskich wojsk zamorskich.

W czasie swego kilkudniowego pobytu w Polsce, gen. Ironside odbył ważne narady sztabowe, omawiając z naczelnymi władzami wojskowymi kwestie, związane ze współdziałaniem armij polskiej i angielskiej. Jednocześnie gen. Ironside zwiedził ważniejsze ośrodki wojskowe, zapoznając się ze stanem armii polskiej.

Wizyta ta ma znaczenie niezmiernie doniosłe, przebieg więc jej śledzą z uwagą na całym świecie. Zważyć bowiem trzeba, że gen. Ironside jest powołany do utrzymania łączności ze sztabami armii sprzymierzonych (drugi inspektor generalny ma za zadanie koordynację akcji wojskowej w obrębie W. Brytanii).

Gen. Ironside bawił już w Polsce w 1925 r. podczas wielkich manewrów armii polskiej. Był on już wówczas przed 15 laty postacią prawie legendarną w całym imperium.

Gen. Ironside liczy obecnie 59 lat. Jako 19-letni młodzieniec rozpo-

RYSZARD WILCZUR.

W I E R Z Ę

NACZELNEMU WODZOWI

*Wierzę, że gdy w Twojej duszy piorun urodzony,
Rozkaz — nie „Maszerować!“, tylko ostre „Biegiem!!!“
Grot historii szyc zacząć błyskawicy ściegiem,
Spadną snopy piorunów, wreszcie wyzwolonych.*

*I pomkniemy wichurą, burzą, huraganem,
Niosąc stal zimną, ostrą, a w sercach płomienie.
Wykułeś w duszach naszych Czyny z cud - marzenia,
A ten impet — jak rozkaz Twój — będzie nam Panem.*

*Miliony serc, mięśni mocarnie się prężą.
My zwyciężymy Tobą, Ty — nami zwyciężysz.
Oto jeden z miliona, melduję Ci: „Wierzę,
Czekam rozkazu, wszyscy czekamy — żalnierze!“*

czął karierę wojskową w artylerii. Chrzest bojowy otrzymał w Afryce podczas wojny z Burami. Odwaga jego była przysłowiowa.

Rok 1914. Podczas wojny światowej jest już pułkownikiem. Marszałek Haig powierza mu najbardziej niebezpieczny odcinek we Flandrii. Ironside wslawił się tym, że podczas największego ognia spacerował po okopach ze swym wiernym buldogiem.

Żołnierze i oficerowie uwielbiali go. Był dla podkomendnych dobry i wyrozumiały.

Zna 9 języków. Wykład o karabinach maszynowych powtarzał oficerom wojsk sprzymierzonych w 5-ciu językach. A byli tam Francuzi, Włosi, Rosjanie, Rumuni i Polacy. Gen. Ironside mówi zupełnie poprawnie po polsku.

Od października 1918 do października 1919 r. jest głównodowodzącym wojsk sojuszniczych i sprzymierzonych w Archangielsku.

Jemu to podlegał polski Oddział Murmański, który w czasie półtorarocznych walk w błotach i borach podbiegunowej Rosji okrył się nieśmiertelną chwałą w oczach wojsk ekspedycyjnych koalicji i zdobył sobie w rozkazach angielskiego dowódcy tytuł „Lwów Północy“.

W 1919 r. otrzymał tytuł szlachecki. W rok później szlify generalskie.

Rok temu otrzymuje nominację na generalnego gubernatora i dowódcę Gibraltaru.

Przed wyjazdem do Berchtesgaden na spotkanie z Hitlerem, Chamberlain telegrafował do generała: „Pokój wisi na włosku. Anglia oczekuje, że spełni pan swój obowiązek“. Gen. Ironside w błyskawicznym tempie



Gen. Ironside z wizytą u min. Becka w MSZ.

unowocześnił obwarowania, rozbudował twierdzę i uzbroił ją w potężne działa.

Kiedy przed trzema miesiącami, ochotnicy włoscy i niemieccy wrócili do ojczyzny, gen. Ironside mógł już spokojnie wyjechać z Gibraltaru i objąć nowe stanowisko generalnego inspektora brytyjskich sił zbrojnych.

Ironside znaczy po polsku „żelazna strona“, toteż Anglicy zwa swego generała „żelaznym“, istotnie bowiem jest to człowiek z żelaza!

* * *

Cała Anglia jest dziś nastawiona na przygotowanie do wojny. Fabryki amunicji i broni pracują na trzy zmiany, przemysł samolotowy produkuje niemal tysiąc samolotów miesięcznie, stocznie spuszcza na wodę wciąż nowe okręty wojenne. Tempo zbrojeń morskich jest tu wręcz gigantyczne!

Po wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej, rozpoczęto już w Anglii pobór rekruta. 30.000 młodych robotników, urzędników i studentów rozpoczęło już przeszkolenie w doskonałym nastroju. Stopniowo będzie ich przeszkolonych 200.000. W tymże czasie ich matki i siostry pełnią służbę pomocniczą w oddziałach opłg i sanitarnych, a ojcowie i starsi bracia szkolą się w armii terytorialnej.

Ogółem, w ciągu bieżącego roku ponad pół miliona ludzi otrzyma w Anglii wyszkolenie wojskowe.

Wielka Brytania jest dziś potęgą wojskową, z którą liczyć się musi najsilniejszy nawet nieprzyjaciel. Sprawność, a jednocześnie gigantyczny rozmach przygotowań do obrony, dają gwarancję, iż zaskoczenie Anglii, na które tak liczyli jej wrogowie, jest dziś równie niemożliwe, jak — zaskoczenie Polski.

Ponad zachłannością germańską wzrasta pomost jedności słowiańskiej

U południowo - zachodnich granic naszych rozgrywa się ponura tragedia narodu, który jeszcze niedawno cieszył się wolnością i dobrobytem, a dziś przeżywa męki upodlenia i ucisku.

Naród czeski za haniebnie oszczędzoną mu daninę krwi — płaci okrutny haracz. Straszny los Czechów jest wymownym ostrzeżeniem dla innych narodów, które by w chwili zagrożenia ich niepodległości — wahały się w wyborze między walką, choćby nawet nierówną, a ustępstwami przed groźbą przemocy.

Pierwsza nie zawahała się w tym wyborze Polska, stawiając tamę pochodowi germańskiemu zdecydowaną gotowością obrony swych suwerennych praw.

O ileż pewniejsza to droga do obrony przed nienasyconą zachłannością niemiecką, aniżeli ta, którą sobie w krytycznych dniach marcowych obrali przywódcy narodu czeskiego. Cóż bowiem za ledwie po kilku miesiącach pozostało z monachijskich zapewnień Hitlera, że uszanuje on niepodległość i nienaruszalność tego, co po zajęciu Sudetów pozostało z Czechosłowacji? W jakim straszliwym ucisku i rabunku objawiają się tak głośno przez Hitlera na cały świat zapowiadane szczęśliwości dla „Protektoratu“ Czech i Moraw?

Wbrew solennie przyrzeczoną gwarancjom i zobowiązaniom, „protektorzy“ doszczętnie niszczą ten nieszczęsny kraj, rabując cały jego majątek narodowy. Olbrzymie bogactwa, jakie tam były nagromadzone pracą rąk i umysłów wielu pokoleń, stały się własnością najeźdźcy, który z całą bezwzględnością stosuje tam swoje, dobrze światu znane z czasów wielkiej wojny metody planowego rabunku. Wywozi on wszystko, co tylko przedstawia jakąkolwiek wartość, począwszy od wielkich urządzeń fabrycznych, a skończywszy na starym żelastwie i rupieciach.

Począwszy od marca br., dzień w dzień sunie w głąb Rzeszy po czterdzieści kilka pociągów towarowych, wypełnionych łupem.

Cena, jaką dziś musi płacić naród czeski i jaką płacić będzie długi szereg jego pokoleń za poskąpioną ojczyźnię w chwili potrzeby ofiarę krwi i mienia — jest niewspółmiernie wielką. Jest na wiekową miarę klęską, która już dziś rozmiarami swymi zdaje się przewyższać to, co by ewentualnie naród ten mógł stracić, gdyby stawił opór najazdowi.

Jeżeli idzie tylko o straty materialne, to specjaliści obliczają wartość zrabowanego Czechom przez Niemców majątku państwowego i prywatnego z górą na 40 miliardów koron. Z tego blisko połowa przypada na same materiały wojenne, a reszta na zapasy surowców, żywności, produkty hodowlane i urządzenia fabryczne. Oddzielną, ciemną pozycję stanowi sprawa zapasów złota i długów międzynarodowych państwowego banku czeskiego, oraz półtora miliarda koron, wycofanych z Sudetów, jako podlegających zniszczeniu, a później bezprawnie puszczonej w obieg na terenie Słowacji.

Wkraczając do Pragi, Niemcy wspaniałomyślnie obiecywali zapłacić bez wyjątku za wszystko to, co z Czech i Moraw wywiozą do siebie. Ale tak jak wszystkie inne, tak i te przyrzeczenia były tej samej starej marki. Ba! „protektorzy“ każą sobie nawet płacić za trud „opiekowania się“ Protektoratem. A opieka ta, jak wiemy, z każdym dniem wyraża się w coraz

większej ruinie gospodarki czeskiej, w systematycznym niszczeniu kultury i swobód obywatelskich narodu czeskiego.

Jakże odstrasającym przykładem jest dla narodów miłujących swą niezależność obecne położenie Czechów, których na własnej ojczyźnie najeźdźca zepchnął do roli ostatnich sług swoich, do roli pariasów, brutalnie wyzuwanych z mienia i praw ludzkich.

Tragiczna rzeczywistość otworzyła Czechom oczy. Zrozumieli oni, że zgubił ich brak jedności, że rozłam wewnętrzny pozbawił w decydującej chwili wiary we własne siły, pozwalając wypłynąć na czoło narodu ludziom, którzy ułatwili swoim „protektorom“ berlińskim przeprowadzenie na własnej ojczyźnie tak barbarzyńskiej wivisekcji.

Dopiero teraz, kiedy zaborca rozbroił armię i tysiące młodych i zdolnych do walki ludzi wywozi na dalekie krańce swego vaterlandu, kiedy patriotami zapełnia więzienia i obozy koncentracyjne — w narodzie czeskim zaczyna się rozpalać do białości podziemny ogień dążeń do odzyskania za wszelką cenę niepodległości.

Mimo zacieklej nagonki i tropienia przez tysięczne sfory agentów Gestapo, zataczają coraz szersze kręgi tajne sprzysiężenia przeciw „protektorom“, którzy — czując się jak na wulkanie — różnymi sposobami próbują rozbić krzepnącą jedność między Czechami. Ale stosowane w tym celu prowokacje itp. metody coraz więcej zawodzą. Skutek jest tylko ten, że między autochtonami a najeźdźcą rośnie coraz większa przepaść. Towarzysko i duchowo odgradzono się tam zupełnie od „protektorów“.

Niewola zaczyna przekuwać duszę tego narodu. Powstają tam idee i sympatie dawno nieznanne. Serca i oczy Czechów zwracają się ku Polsce.

„Protektorzy“, wietrząc w tym groźne dla siebie niebezpieczeństwo, wszelkimi sposobami usiłują podważyć w opinii czeskiej powagę i znaczenie Polski. Z granicy między Protektoratem a Polską próbują stworzyć mur nie do przebycia. Lecz wysiłki te nie osiągają zamierzonego celu. Propaganda antypolska na terenie Protektoratu zawodzi. Gęsto rozsiana nad naszą granicą sieć zbrojnych knechtów nie może zatrzymać wszystkich wymykających się z macek Gestapo patriotów czeskich, a nierzadko u kresu ucieczki ginących od kul niemieckich.

Niemymi świadkami takich tragicznych usiłowań przedostania się na polskie terytorium bywają niejednokrotnie nasi strażnicy graniczni.

Jakże wielką wymowę mają gorące powitania ziemi naszej i nierzadko naszych strażników przez tych, którym udało się wyrwać z hitlerowskiego piekła!

Oto kilkunastoletnia Czeszka, ścigana przez agentów Gestapo, ostatkiem sił dowlóknęszy się na polską stronę — płacząc z radości, pada u nóg polskiego strażnika i całuje ziemię.

Brak słów i miejsca, by móc opisać niezliczony szereg podobnie wzruszających scen.

Nieugięta wobec żądań niemieckich postawa Polski, jej siła i znaczenie międzynarodowe — stają się dla Czechów ostoją i nadzieją. Wszystko, co polskie, cieszy się tam uznaniem.

Najłatwiej jest sprawdzić to u nas, na Zaolziu, gdzie wysoce lojalne i życzliwe ustosunkowanie się miejscowych Czechów do władz i żołnierza polskiego uderza w oczy na każdym kroku. Nie jeden młody żołnierz doświadcza tu miłego skrepowania szacunkiem, jaki mu okazują tutejsi Czesi.

Np. mają tu miejsce takie fakty, że na widok wchodzącego do tramwaju strażnika granicznego pasażerowie narodowości czeskiej, nieraz starsi wiekiem panowie, często podnoszą się ze swych miejsc, ustępując je strażnikowi. Jeżeli zaś ten podziękuje za odstąpione miejsce, to prawie zawsze nasłucha się miłych uchu sumitacyj i argumentów na temat powagi swego munduru i ciężkich obowiązków służby na granicy, która — jak mówią — szczęśliwie ich oddziela od „opiekunów“ niemieckich.

Tak oto tylko, jak mogą, okazują nam Czesi swoje sympatie, w szczerość których nie mamy powodu dziś wątpić. Pragniemy tylko, aby zadziergnięte węzły przyjaźni przetrwały jak najdłużej i doprowadziły do takiej jedności i siły, która by raz na zawsze mogła położyć kres germańskiemu naporowi na ziemię słowiańskie. Wierzymy, że naród czeski nie na długo stracił swą wolność. W interesie całego świata, a przede wszystkim w interesie Polski leży, by naród czeski wyzwolił się spod zalewu niemczyzny i aby jego wełtawskie ziemie nie stały się, tak jak ziemie połabskie — drugim cmentarzyskiem prasłowiańskim.

W. W.

J. KOWALSKI, komisarz.

CZUWAMY!

Naczelnny dowódca armii niemieckiej generał Keitel na ostatniej konferencji odbytej w Berlinie przed wyjazdem Hitlera do samotni w Berchtesgaden, ostrzegał Hitlera, aby ten nie słuchał złych doradców i awanturników i nie zastrzał sprawy gdańskiej, gdyż armia niemiecka nie jest odpowiednia przygotowana do wojny, bo nie posiada koniecznej ilości materiałów pędnych i amunicji.

Głównodowodzący floty niemieckiej admirał Roeder poparł stanowisko naczelnego dowódcy wojsk lądowych, a marszałek Goering dolał oliwy do ognia, występując z ostrymi zarzutami przeciwko Goebbelsowi.

Zirytowany tym wszystkim Hitler wyszedł z sali obrad, trzasnąwszy drzwiami, a następnie wyjechał z Berlina.

Tak podaje prasa. Widocznie coś się mocna psuje w państwie przyśłowiowej dyscypliny, bo już państwem bojaźni bożej Niemcy przestały być.

Wódz Trzeciej Rzeszy irytuje się, irytuje się i kłóci jego najbliższe otoczenie, naczelni wodzowie nie chcą wojny, a irytacja prasy hitlerowskiej doszła do zenitu, rzucając na Polskę i Anglię gromy za „prowokowanie wojny“. Kota ogonem zawsze można odwrócić.

Rzeczywiście! „Biedna“ jest Trzecia Rzesza, bo nie nasyciła swego głodu zagrabionymi ziemiemi małych narodów. Żyzne Węgry i bogata w naftę Rumunia ani myślą oddawać się w niemiecką „opiekę“ i robią u siebie porządek z wszelkimi przejawami hitleryzmu.

Jugosławia reguluje swoje wewnętrzne stosunki i zapowiada, że krwawo odeprze wszelkie zakusy na jej niepodległość. A Jugosłowianie to bitny i dzielny naród, wysoce miłujący swój kraj.

Bułgarzy też jakoś nie dają się skusić, więc zabrakło na wschodzie terenów do podboju przez „białą“ wojnę, a militarnej wojny ani rusz nie chce niemieckie dowództwo.

Rozbudowany nadmiernie przemysł militarny Niemiec, oraz roboty fortyfikacyjne, — pochłonęły masy sił robotniczych wsi, a do polnych robót brak ludzki.

Masło obrócono na żelazo, a jak teraz z żelaza zrobić masło?

Niemieccy chrześcijanie modlą się w ukryciu o rozgromienie pogańskich bożków i czekają na korzystny przełom.

Jest o czym pomyśleć. Hitler дума więc w swojej samotni, nawet przeszkadza mu już muzyka motorów lotniczych, tak bardzo dotąd przez niego umiłowanych. Może za często śpiewają: „Skoda, Skoda!“.

Tymczasem na niemieckich żołnierzach skrzypi umundurowanie, z wełny drzewnej zrobione, psie konserwy szczekają im w żołądkach, a nad nimi szaleje brutalność przełożonych, stosujących metody Wielkiego Frytza, który uznawał, że szeregowy musi bać się swego przełożonego do tego stopnia, aby ten lęk zabijał wszelką bojaźń przed nieprzyjacielskimi armatami.

Hitler wziął sobie wzór z owego pruskiego króla, to też dezercerujący do Polski niemiecki żołnierz ma więcej lęku przed swymi przełożonymi, niż przed rzekomo stosowanymi w Polsce wobec Niemców okrucieństwami, o których opowiadają żołnierzom ich przełożeni.

Wre w sąsiedzkim kotle.

Niemcy spróbowali zagrać na naszych nerwach, a własne nerwy stracili. Jednym słowem „złapał kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma“.

Nieuzasadniona, sztucznie wywołana ekspansja Niemców na wschód zaczyna się urywać. Bo czym uzasadniają Niemcy poszukiwania swej „przestrzeni życiowej“? Przecież nie przerostem ludnościowym, który by do pewnego stopnia mógł usprawiedliwić dynamiczne rozpychanie się łokciami. Spadek przyrostu naturalnego w Niemczech Hitler chwilowo powstrzymał sztucznym zastrzykiem propagandy, głoszącej krzykliwe hasła, ale teraz, kiedy powszechnym hasłem Trzeciej Rzeszy zaczyna być „dajcie nam jeść, dość mamy namiastek“, idea rozrodczości musi pójść w kąć i co sztucznie zostało wywołane, to obala rzeczywistość.

Wielkie skupiska ludności w miastach nigdy nie sprzyjały naturalnemu przyrostowi, a Hitler sam spotęgował wędrowkę wieśniaków do miast, ogałając wieś. Resztę wiejskiej ludności zgniótł świadczeniami, zniechęcając do pracy na roli, która przestała dawać zadowolenie materialne, a więc i moralne.

Powrót do poprzedniego stanu grozi katastrofą, bo jak cofnąć na rolę miliony zatrudnionych w przemyśle wojennym partyjników?

Jest o czym pomyśleć i nic dziwnego, że huk motorów lotniczych już denerwuje twórcę Trzeciej Rzeszy.

To, co się dzieje tuż za naszymi granicami; musi nas, Straż Graniczną, ciągle interesować.

To, czego nie udało się zrobić przez „białą wojnę“ i czego nie ma się możliwości rozwiązać przez wojnę militarną, musi znaleźć jakieś zakończenie, czy to w aktach rezygnacji i wściekłości, czy w nowych próbach zastosowania sztucznych środków.

Na granicy czeka nas jeszcze wiele pracy.

Wroga propaganda polityczna wciąż działa, przenikając do nas przez granicę. Istnieją dążenia do wytworzenia w naszym kraju zamętu gospodarczego, jak np. sztuczka z chowaniem bilonu, która się nie udała. Mogą nastąpić innego rodzaju sztuczki, możemy się spotkać z wrzucaniem do Polski podważającego naszą siłę gospodarczą materiału jak fałszywe środki płatnicze, ulotki, fabrykowana prasa, może przenikać broń, trucizny i bakterie, mogą przemycać się pod naiwnymi pozorami ludzie mający specjalne zadania. Każdy, dawniej pospolity przemyt, dziś powinien być brany pod mocno powiększające szkło.

Różnych niespodzianek należy się teraz spodziewać na granicy. Musimy być czujni i rozważni.

Życie gospodarcze i spokój polityczny naszego państwa musimy ochraniać ze zdwojoną siłą i umiejętnością, by sprostać naszemu zadaniu.

Piekło obozu koncentracyjnego w Niemczech

Raj hitlerowski pełen jest obozów dla obywateli własnych i państw sąsiednich.

Każdy obóz jest okolony drutem kolczastym, przez który przebiega prąd elektryczny wysokiego napięcia. Wejścia zaopatrzone są w duże wieże, gdzie jak na granicy stoją posterunki SS-manów. Wieże wartownicze są zaopatrzone w karabiny maszynowe i większe reflektory do obsługi nocnej.

Jednym z największych jest obóz koncentracyjny w Buchenwald. Znajduje się w nim około 20.000 więźniów, w tym połowa Żydów. Groźniejsze są jednak obozy w Dachau, Sachsenhausen i Lichtenburg.

Więźniowie są dowożeni do obozów specjalnymi karetkami, z których ucieczka jest wykluczona. Więźniów przychodzących do obozu zaraz na wstępie „wita“ komendant lub zastępca komendanta obozu, okładając ich szpicrutą po twarzy.

Po ciągach, zadanych przez komendanta obozu, więźniowie są męczeni przez całą załogę oprawców. Trzymają oni więźniów po kilka godzin pod murem, zwróconych twarzami do ściany. SS-mani, uzbrojeni w bykowiec, pilnują, ażeby nikt nie zakłócał „porządku“.

Ten bykowiec, to symbol tego tzw. porządku w obozie. Pilnujący karności członkowie SS wpajają nowoprzybyłym więźniom regulamin obozowy przy pomocy bykowca. Bykowiec prowadzi i ułatwia przesłuchania, daje znać, gdy odpowiedź jest zła i kiedy badanie jest ukończone.

Każdy „jeniec“ zostaje ostrzyżony i ogolony ze wszystkich włosów na całym ciele. Nie ma tu natomiast kąpieli. Mundur obozu koncentracyjnego składa się z białego drelichu wojskowego. Oznaką jeńca jest naszywka niebieskiego koloru, naszyta na prawej nogawce spodni i na piersiach po lewej stronie. Na naszywkach figuruje numer. Po zastrzelonych oraz „zaginionych“ bez wieści mieszkańcach obozu koncentracyjnego — otrzymują numery nowoprzybyli, ażeby komplet był pełny.

Życie w obozie składa się z pracy i ćwiczenia się w „porządku“. Za każde najdrobniejsze niedociągnięcie grozi kara. Są tu tylko dwa rodzaje kary — kara chłosty, którą wymierzają SS-mani bykowcami przy bramie, i kara śmierci, wykonywana przez jeńców. Starsi jeńcy w obozie są również uprawnieni do karania podwładnych współtowarzyszy.

Za najmniejsze przewinienie jednego jest karana cała kompania. Np. za przewinienie jednego przy porządkowaniu łóżka, komendant obozu ka-

rze 300 jeńców w ten sposób, że jeńcom wstrzymuje się porcje obiadowe, albo porcje chleba. Wobec marnego odżywiania, wstrzymanie choćby jednej porcji jedzenia jest w obozie karą bardzo dotkliwą.

Chleb i wydane porcje muszą wystarczyć na cały dzień. Właściwego obiadu i pory obiadowej tam nie ma, bowiem jeńcy muszą pracować poza obozem od godziny 5.30 rano do 4 po południu. Oprócz tego silniejsi muszą pracować w nocy. To, co u nas nazywa się obiadem, odbywa się w obozie o godzinie 5 przed wieczorem. Jeńcy otrzymują wtedy po 2—3 litry zupy, mniej lub więcej rozcieńczonej wodą. W ten sposób oszukują oni tylko swoje żołądki, ale tracą coraz więcej siły.

Codziennie rano internowani zaraz po śniadaniu stają do apelu. Wszyscy chorzy muszą stawać razem ze zdrowymi. Dla chorych jest tylko jedna możliwość w obozie: umrzeć. Kto nie może wstać o własnych siłach, jest wynoszony przez pozostałych.

Internowanych dzielą hitlerowcy na grupy robocze. Podział następuje według zawodów. Potem jeńcy odmaszerowują na miejsca pracy. Są więźniowie dozorczy, czyli „zasłużeni“ (w katowaniu współtowarzyszy niedoli), którzy noszą specjalne odznaki w formie opasek z różnymi napisami, np. „Bauführer“ albo „Kapo“. Oni też najbardziej dokuczają internowanym i dają się im we znaki. Te spodłone szarże, gdy zauważą, że któryś z więźniów mało pracuje, lub dopuszcza się czymkolwiek naruszenia obozowego porządku, natychmiast biją kijem, kopią i okładają kułakami takiego nieposłusznego. Zdarzają się nawet wypadki zamordowania internowanego przy takiej „okazji“, naturalnie bez kary dla dozorców - inkwizytorów spod znaku swastyki.

Maltretowanie internowanych doprowadza ich do tego, że popełniają samobójstwa, najczęściej przez powieszenie. Kierownictwo obozu specjalnie dąży do tego, ażeby jeńcy wieszali się, i to jak najliczniej.

Podczas apelu wieczornego odbywa się również wymierzanie kar. Więźniowie najczęściej nie wiedzą nawet, za co mają być ukarani. Normalną karą jest 25 kijów, kara ta bywa jednak podwyższana (po 5 kijów) do ogólnej ilości 40 kijów.

Kary śmierci przez powieszenie są wykonywane przez więźniów „wybranych“ na oczach wszystkich. Ma to charakter jakiejś „czarnej mszy“.

Trupów nie grzebie się w obozach niemieckich. Idą one do „przeróbki“ w fabrykach chemicznych...

E . . b.

Niemcy z Rzeszy chwają sobie pobyt w Polsce

Wbrew rozsiewanym przez goebbelsowską propagandę kłamliwym wersjom o „ciężkiej sytuacji gospodarczej w Polsce“, Niemcy obywatele Rzeszy, osiedli u nas w kraju w charakterze przedstawicieli firm niemieckich, urzędników gospodarczych, różnych fachowców (Polsce — nota bene — zupełnie niepotrzebnych) itp. w listach do swoich rodzin w Rzeszy przeczą kłamstwom kolportowanym o Polsce przez propagandzistów do niedawna „zaprzyjaźnionego“ z Polską państwa, i dementują je kategorycznie.

W listach tych Niemcy, obywatele Rzeszy, podkreślają duże swobody życia organizacyjnego mniejszości niemieckiej, liberalizm życia gospodarczego, łatwość zakupu środków żywnościowych i wysoce patriotyczną postawę społeczeństwa polskiego wobec zjawisk politycznych, oraz gotowość do jak najdalej idących poświęceń na rzecz obronności Narodu Polskiego.

Jeden z Niemców, określił tę postawę społeczeństwa polskiego jako „virbildlich“ (wzorową), ostrzegając przy sposobności przed lekceważeniem przez Niemców tego wysokiego „morale“ społeczeństwa polskiego.

Dobrze się dzieje, że choć w tej formie Niemcy w Rzeszy dowiadują się prawdy o Polsce, którą w swojej robocie propagandowej tak szkaluje min. Goebbels i uświadamiają sobie tą drogą ogrom niebezpieczeństwa, na jakie współczesne Niemcy są narażone na skutek wysuwania przez hitlerowskie koła partyjne obłądnych i — w konsekwencji — zgubnych koncepcyj i planów zaborczych.

Krzyż i Medal Ochotniczy za wojnę

Z dniem 1-yim bieżącego miesiąca weszła w życie ustawa o krzyżu i medalu ochotniczym za wojnę.

Krzyż i medal ochotniczy — odznaczenie o charakterze wojskowym — nadane będą osobom, które pełniły służbę ochotniczą w wojsku w latach 1918 — 1920, przez co przyczyniły się do ugruntowania niepodległości Ojczyzny.

Krzyż ochotniczy za wojnę o wymiarach $4,2 \times 4,2$ cm. składa się z czterech różnych, rozszerzonych na krańcach ramion o przekroju spłaszczonego ośmioboku i związanych pośrodku sześcianiem. Krzyż wykonany

jest ze stali. Na ramionach poprzecznych krzyża wyryty jest poziomo napis: „Ochotnikowi wojennemu“, na ramionach pionowych data „1918 — 1921“, w środku zaś skrzyżowania ramion znajduje się wizerunek orła z białej emalii.

Medal ochotniczy za wojnę ze stali o średnicy 3.8 cm przedstawia na czołowej stronie w polu środkowym wizerunek orła, dookoła którego jest umieszczony napis: „Ochotnikowi wojennemu“ i data „1918 — 1921“; na odwrocie żołnierz w hełmie z karabinem w otoku z liści dębowych.

Krzyż i medal ochotniczy za wojnę nosi się na wstążce szerokości 3.7 cm o barwach biało - czerwonych.

Krzyż ochotniczy za wojnę może być nadany ochotnikom, jeżeli, albo: 1) polegli lub byli ranni na polu bitwy; 2) zostali odznaczeni krzyżem *Virtuti Militari* lub krzyżem walecznych; 3) służyli czynnie 3 miesiące, w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach, walcząc na froncie, lub 6 miesięcy na stanowiskach instruktora w szkołach wojskowych broni i w obozach szkolnych.

Medal ochotniczy za wojnę może być nadany ochotnikom, którzy nie zostali objęci krzyżem ochotniczym za wojnę, a czas ich służby wynosi co najmniej jeden miesiąc.

Krzyż ochotniczy za wojnę nadaje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra spraw wojskowych, przedstawiony przez prezesa Rady Ministrów, medal ochotniczy za wojnę nadaje minister spraw wojskowych.

Krzyż ochotniczy za wojnę zajmuje w kolejności orderów i odznaczeń polskich miejsce po krzyżu walecznych, a przed krzyżem zasługi za dzielność. Medal ochotniczy za wojnę zajmuje miejsce po medalu niepodległości, a przed srebrnym krzyżem zasługi.

Ochotnicy, odznaczeni krzyżem lub medalem za wojnę, przy równych kwalifikacjach fachowych z osobami nieodznaczonymi, mają pierwszeństwo w otrzymaniu pracy.

Krzyż i medal ochotniczy za wojnę może być nadany najpóźniej do dnia 11 listopada 1943 roku na podstawie zgłoszeń, złożonych do dnia 1 kwietnia 1941 roku.

**STRAŻNIK ZAUFANIE MA
do KWP i kbk!**

Eteromania na Górnym Śląsku

Na posiedzeniu Tow. Medycyny Sądowej i Kryminologii wiceprokurator S. O. p. Julian Firstenberg wygłosił nader ciekawy referat o eteromanii na Górnym Śląsku.

Referent na wstępie zastrzegł się, że plaga eteromanii, o której prasa niejednokrotnie pisała w sposób alarmujący, nie może być uważana za „węża morskiego“, o którym czytało się dawniej w sezonie „ogórkowym“. Mimo że przeciętny inteligent nie widział nigdy żywego eteromana, plaga eteromanii nie tylko istnieje w rzeczywistości, ale nawet szerzy się w niektórych częściach kraju w sposób wprost zastraszający, mając w zarażonych okolicach z reguły charakter objawu masowego.

Wyspy eteromanii spotykamy na Suwalszczyźnie, w pow. gorlickim, na Huculszczyźnie, gdzie piją tzw. krople Hoffmana, dalej nad dolną Wisłą na odcinku powiatów gostynińskiego, sochaczewskiego i płockiego (przeważnie koloniści niemieccy) i wreszcie przede wszystkim na Śląsku: cała przestrzeń pasa pogranicznego od Wielunia do Rybnika, a nawet aż do Jasła pozostaje pod znakiem masowej konsumpcji eteru; w szczególności zarażone są powiaty pszczyński i rybnicki, gdzie nałóg eteromanii obejmuje w przybliżeniu $\frac{2}{5}$ obszaru; zwalczony na terenie jednej gminy przesuwa się on dalej.

Sprawą eteromanii zajmowała się „międzyresortowa“ konferencja w Katowicach, zwołana z inicjatywy Polskiego Komitetu do spraw narkomanii przez Departament Służby Zdrowia M. Op. Społ., która obradowała w dniu 4 maja 1936 r.; w konferencji tej wzięli udział przedstawiciele Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, prokuratury, wojska, duchowieństwa, nauczycielstwa, lekarzy, straży gran., policji itp.; uczestnicy reprezentowali nie tylko centralne urzędy wojewódzkie, ale znaczna ich część pochodziła „z terenu“, a więc relacje ich były oparte w dużym stopniu na bezpośrednich obserwacjach i dzięki temu posiadały tym większą wartość. Przebieg konferencji wykazał, że sytuacja istotnie jest b. poważna i że głosy alarmu zupełnie nie były przesadzone.

Na Górnym Śląsku, gdzie eteromania występuje w sposób najgroźniejszy, jest ona zwalczana bardzo energicznie nie tylko przez organy bezpieczeństwa (policja i straż graniczna), ale również przez inne czynniki społeczne i administracyjne. Ogromne zasługi położyło tu zwłaszcza nauczycielstwo i duchowieństwo. Nauczyciele odsyłali wielokrotnie do domu dzieci, które przychodziły do szkoły „zeteryzowane“. Księża odmawiali podobno rozgrzeszenia w razie stwierdzenia nałogu eteromanii, poruszali ten problem często w kazaniach itp.; bywały podobno wypadki, że ksiądz szedł

do lokalu, gdzie ludność zbiorowo piła eter i po prostu batem rozganiał pijących. Ciekawe jest, że wystąpienia księży przeciwko eteromanii wywoływały niekiedy reakcję nawet tak gwałtowną, jak wybijanie szyb w budynku plebanii. Władze górnicze wydały zakaz dopuszczania do pracy w kopalniach górników w stanie podniecenia eterowego; należy zaznaczyć, że grała tu rolę przypuszczalnie m. in. obawa wywołania pożaru. Lekarze fabryczni ograniczyli zakup eteru i jego mieszanin do ambulatoriów fabrycznych.

Eter konsumowany przez ludność dla celów narkomanii, pochodzi niemal wyłącznie z przemytu, z terenu Niemiec; przemysł odbywa się czasami bezpośrednio przez granicę polsko - niemiecką, czasami zaś — ze względów technicznych — przez terytorium czeskie. Przemysł eteru odbywa się zarówno na odcinku Prus Wschodnich (w mniejszym stopniu), jak i na odcinku górno-śląskim. Po stronie niemieckiej fabryki eteru utrzymują nawet w pobliżu granicy specjalne składnice, obliczone na „eksport“ do Polski, co było nawet podobno przedmiotem interwencji dyplomatycznych.

Przemycany eter przenoszony jest w pierwszym rzędzie przez ludzi. Jak wynika z materiału, opartego na wyrokach sądowych, eter przenoszą przez granicę nie tylko mężczyźni i nie tylko ludzie w sile wieku; bierze w tym udział również sporo kobiet; w liczbie skazanych za przemyt znajdują się także nieletni poniżej lat 17, jeden starzec 70 letni oraz osoba, uznana następnie przez sąd za całkowicie niepoczytalną. Oprócz ludzi do przenoszenia eteru używane są również psy, specjalnie w tym celu tresowane. Eter przenoszony jest zarówno przez ludzi, jak i przez psy, w wypukłych blaszankach o specjalnym kształcie, przylegającym do ciała, odpowiednio umocowanych za pomocą sznurów lub rzemieni; naczynia te nazywają się w miejscowej gwarze przemysłniczej „blachanami“. Niekiedy eter przewożony jest w samochodach w specjalnych schowkach; raz stwierdzono przemykanie eteru w 25 litrowej bańce, przymocowanej do sznura, którego końce były przywiązane do drzew po obu brzegach granicznej rzeki.

Wobec znacznie wyższej ceny eteru w Polsce, niż w Rzeszy, przemysłnicy ciągną ze swego procederu duże zyski, a przy sprzyjających okolicznościach dochodzą nawet do wielkich majątków.

Niezależnie od spraw wszczętych przez policję, ze sprawozdań Straży Granicznej wynika, co następuje:

Rok	zajęto eteru w kg	zatrzymano osób
1936	1.670	472
1937	696	250
1938	518	156

Z tego około 70% wypada przeciętnie na odcinek górnośląski, reszta zaś na odcinki sąsiednie, tj. poznański i krakowski; w każdym roku zdarza się parę wypadków przychwycenia przemytu w ilości ponad 50 kg eteru.

W latach przed 1936 r. liczby te były jeszcze wyższe.

K o l p o r t a ż eteru po wsiach odbywa się przez rozwożenie go furmankami oraz przy pomocy żebraków, wędrownych handlarzy itp.; niekiedy eter zostawiany jest w lesie w umówionej kryjówce. Na terenie poszczególnych wsi eter rozdzielany jest w stale oznaczonych lokalach, nazywanych „kapliczkami“, są one jednocześnie miejscami sprzedaży i klubami, gdzie odbywa się zbiorowe picie eteru.

K o n s u m c j a eteru posiada najrozmaitsze formy: niekiedy piją eter w stanie czystym, popijając go co jakiś czas wodą; eter zaczyna wtedy wrzeć w żołądku (temper. wrzenia $+35^{\circ}$) i gazy muszą się wydostać z organizmu, zwykle przez czkawkę; w przeciwnym razie może nastąpić nawet pęknięcie ścianki żołądka; niekiedy piją eter, zmieszany z wodą gotowaną, z dodatkiem cukru i cynamonu albo miodu i goździków; mieszaniny te nazywane są „anodyną“, „drepą“ i jeszcze inaczej. Poszczególne „kapliczki“ mają swoje recepty na przyrządzanie, które starannie ukrywają.

Górnicy i robotnicy piją czasem eter z kawą lub sokiem malinowym. Niemowlętom daje się eter na cukrze, jako środek nasenny. Nadto stwierdzono tak szczególne i wyrafinowane sposoby konsumpcji eteru, jak wążanie oparów lub wlewanie go do ucha.

Picie zbiorowe w „kapliczkach“ jest dosyć rozpowszechnione i stanowi objaw szczególnie niebezpieczny. Przy rozlewaniu eteru zdarzają się nieraz wybuchy, głównie z powodu niedosyć ostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Wśród ludności panuje — jak na ironię! — powszechna wiara w lecznicze działanie eteru, jako skutecznego rzekomo środka przeciwko wszelkim chorobom, m. in. ma pomagać na bezpłodność i — jednocześnie! — ma zapobiegać ciąży.. Przemysłowcy piją eter przed wyruszeniem na wyprawę dla zaostrenia słuchu. Ludność okolic zeteryzowanych głucha jest na wszelkie perswazje, wykazujące szkodliwość eteru; eteromani twierdzą, że picie eteru jest zwalczane w interesie lekarzy („zapobiega chorobom!“) i w interesie Monopolu Spirytusowego.

Prawdą jest, że eter stanowi bardzo groźną konkurencję dla wszystkich spirytualii, głównie z powodu znacznie niższej ceny. W okolicach, gdzie pije się nałogowo, wyszynk wódki zanika z reguły zupełnie.

Po wypiciu eteru występuje tzw. faza ekscytacyjna (podniecenie i euforia), przechodząca następnie w stan szału; później występuje zamro-

czenie i jakby porażenie, a dalej zwykle sen, połączony z halucynacjami; końcowym objawem jest zwykły „katzenjammer“.

Rozpowszechnienie eteromanii jest bardzo duże, zwłaszcza w powiatach rybnickim i pszczyńskim. Wszelkie obliczenia są tu bardzo zawodne, zwłaszcza z uwagi na ukrywanie swego nałogu przez osoby badane. W każdym razie są duże obszary, gdzie eter pije ogółem (stale lub dorywczo) 75 do 90% ludności, a 25 do 30% ludności pije eter stale; z tego, w przybliżeniu, czwarta część pije eter w stanie czystym. Jest wiele wsi, gdzie zapach eteru czuje się ciągle i wszędzie, na ulicach, w sklepach, w kościele na nabożeństwie itp.

Badania, przeprowadzone przez inspektorów szkolnych w szkołach powszechnych na terenie tych dwóch powiatów, dały wyniki wprost zaskakujące. Liczba dzieci, pijących eter, wynosi setki; z tego duży jest odsetek matołkowatych.

Z punktu widzenia lekarskiego działanie eteru jest niesłychanie szkodliwe i dużo groźniejsze od alkoholu. Dr. Cyran, kierownik zakładu psychiatrycznego w Lublińcu, stwierdził w swoim referacie, że „eter jest trucizną dla każdej żyjącej komórki“; rujnuje on de facto cały organizm, wywołuje brak odporności na choroby (wbrew poglądom, panujących wśród eteromanów), powoduje różne zakłócenia w życiu płciowym (impotencja, homoseksualizm, sodomia), dając w skutku ogólną degenerację fizyczną i umysłową, oraz obciążenie potomstwa. Z tych względów eteromania nie może być obojętna m. in. dla władz wojskowych.

Jeśli chodzi o dziedzinę psychiczną i moralną, eteromani odznaczają się osłabieniem woli, brakiem wytrwałości i ogólną deprawacją; są oni bardzo podatni na wszelkie „nowinki“ społeczne i religijne.

Kryminologiczne znaczenie eteromanii jest też duże; wpływa ona na zwiększenie przestępczości z tych samych powodów, co alkoholizm, ale w znacznie silniejszym stopniu; m. in. bywały podobno wypadki morderstw bez żadnej przyczyny, jedynie pod wpływem szału eterowego. Jedn z lekarzy twierdzi, że u nałogowych eteromanów występują również objawy „głodu“ eterowego w tak silnej formie, iż może to wywołać czyny przestępne; kwestia ta wymaga jednak, naszym zdaniem, bliższego zbadania.

Niesłychanie doniosłe są następstwa eteromanii dla rozwoju umysłowego dzieci w wieku szkolnym. H r a b i n w swojej bardzo ciekawej broszurce p. t. „Narkomania w szkole“ wykazuje w sposób niezbity istnienie związku synchronicznego, jaki zachodził między nasileniem eteromanii wśród uczni w dwóch obserwowanych przez niego szkołach na Górnym Śląsku a wzrostem liczby ocen niedostatecznych w tychże szkołach. Bardzo wymowne jest wykazanie przez H r a b i n a, że odsetek eteromanów

wśród dzieci wszystkich roczników — od 7 letnich do 14 letnich — jest mniej więcej taki sam.

Walka z eteromanią jest w zasadzie dużo łatwiejsza, niż walka z alkoholizmem, z uwagi na b. rozbudowane ustawodawstwo przeciw eterowe, które przewiduje surowe sankcje — aż do 5 lat więzienia i grzywny — nie tylko za przemyt i za nielegalny handel eterem, ale nawet za jego bezprawne przechowywanie, choćby nawet nie został udowodniony zamiar jego sprzedaży; również karalna jest zbiorowa konsumpcja eteru; eter uznany został jako środek „szczególnie niebezpieczny“ dla zdrowia i zrównany z takimi narkotykami, jak morfina i kokaina; wyrób eteru odbywa się pod ścisłą kontrolą, a jego sprzedaż hurtowa i detaliczna na cele lecznicze, naukowe i techniczne poddana jest daleko idącym rygorom.

Powyższe przepisy dają zatem organom państwowym do dyspozycji oręż bardzo skuteczny. Konieczne jest jednak, aby Sądy Karne, zwłaszcza w okręgach najbardziej zagrożonych, zdawały sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa masowej eteromanii. W związku z tym należy nadmienić, że wyroki Sądu Okręgowego w Katowicach w sprawach „eterowych“ są stosunkowo b. łagodne; wymiar kary zbliża się najczęściej do ustawowego minimum i nigdy nie dochodzi nawet do średniej wysokości.

Podziemne przejście przez granicę francusko-belgijską

Jak podawaliśmy już, pogranicze francusko-belgijskie stało się ostatnio areną sensacyjnego odkrycia. Policja znalazła korytarz podziemny, mający wkrótce połączyć tajnym przejściem Francję i Belgię. Sprawa przybrała wielkie rozmiary, gdyż znaleziono dokumenty, dotyczące francuskiej obrony narodowej, które świadczą, że korytarz miał służyć nie tylko celom kontrabandy, ale i szpiegostwa.

Mała wieś Peruwelz ma tę cechę szczególną, że granicę francusko-belgijską stanowi jej główna ulica. Po prawej stronie Francja, po lewej Belgia. Wystarczy przejść szerokość ulicy, aby być w innym kraju. Zrozumiałym jest, że taki stan rzeczy ułatwia zadanie przemytnikom, którzy od lat założyli tu swoje królestwo. Tajny przemysł kwitnie w Peruwelz.

Miesiąc temu zajęła tu młoda kobieta, która przedstawiła się właścicielce zamku jako Carmen Olivarez, artystka liryczna narodowości hiszpańskiej — przybyła w sprawie wynajęcia posiadłości. Pani Olivarez

oświadczyła właścicielce, że mieszkać tu będzie tylko 3 do 4 miesiące — i wpłaciła bez zastrzeżeń określoną kaucję. W parę dni później, wprowadziła się do zamku w towarzystwie przyjaciółki Włoszki imieniem Violetta Bisbroen, malarki—i pana Raymond Monteyne, byłego garażysty. Wszyscy troje przyjechali z Lille. Trzeba dodać, że toalety pań spowodowały sensację, zarówno jak wspaniały samochód, którym przyjechały.

Dwa drobne szczegóły sprawiły, że policja zainteresowała się nowo przybyłymi. Komisarz miejscowy zainteresował się celem tajemniczych wypraw systematycznie odbywanych przez wielką limuzynę. Bez trudu zebrano informację, wedle której okazuje się, że całe trio jest recydywistami. Trudni się przemytnictwem i było już parokrotnie karane. Wkrótce potem policja trafiła na nowy ślad. Hiszpanka zajeżdża do garażu lokalnego miasteczka samochodem marki amerykańskiej, noszącym ślad lekkiego uszkodzenia. Wkrótce policja dowiaduje się, że samochód ten został skradziony w Paryżu. Oczywiście, dozór nad zamkiem zacieśnia się. Jeden z inspektorów policji dostaje się niepostrzeżenie w obręb posiadłości, gdzie przez 3 dni śledzi podejrzanych osobników. Po upływie tego czasu, raportuje swemu szefowi, że w zamku dzieją się rzeczy niezrozumiałe. Nocami odbywa się tam w piwnicach jakaś tajemnicza praca, wywożenie ziemi i transportowanie materiałów budowlanych. Inspektor ma wrażenie, że kopią tam studnię. Komisarz decyduje się na ryzykowną akcję: zarządza rewizję, której wyniki są niezwykle.

Okazuje się, że mieszkańcy zamku prowadzili podwójne życie. W dzień olśniewali zbytkiem, jeździli w luksusowych samochodach i strojach, często udając się poza granicę Francji, przywożąc z Belgii różne drobne przedmioty, które zawsze skrupulatnie deklarowali przy rewizjach granicznych, z wyraźnym celem zaskarżenia sobie zaufania.

Nocą natomiast pracowali nad tunelem. Monteyne kopał, a panie Olivarez i Risbroen wywoziły ziemię aż na koniec ogrodu.

Podczas rewizji, policja odkryła w piwnicy rodzaj studni, z której wchodziło się do tunelu, mającego już 15 m. długości; wagoniki na szynach i oświetlenie elektryczne były już założone. Władze lokalne przypuszczają, że z tamtej strony ulicy granicznej, po stronie belgijskiej — zaczęto równocześnie kopanie, aby przyspieszyć procedurę. Korytarz miał oczywiście kierunek ku Belgii.

Głównym odkrytym przez policję obiektem była kasetka z dokumentami dotyczącymi francuskiej obrony narodowej i aparat fotograficzny do którego żaden z 3 przestępców nie chciał się przyznać.

Jasnym więc jest, że drogą podziemnego korytarza miały przechodzić pod urzędem celnym i posterunkami granicznymi nie tylko artykuły zwy-

kłego przemytnictwa, ale też informacje o francuskich tajnych sprawach wojskowych, poparte dokumentami i fotografiami.

Wszyscy trzej spiskowcy są aresztowani i będą sądzeni za szpiegostwo, zdradę stanu i przemytnictwo.

Z ostatniej chwili

Polski strażnik graniczny zastrzelony na granicy przez funkcjonariusza gdańskiego

W dniu 20 bm. około godz. 9.30 rano, gdański urzędnik celny i dwu umundurowanych SA-manów przekroczyło granicę gdańsko - polską, przy kamieniu granicznym D. O. 16 i weszło w głąb terytorium polskiego, gdzie natknęli się na polskiego strażnika granicznego Witolda Budziewicza.

Na wezwanie Budziewicza do zatrzymania się, gdański strażnik strzelił do Budziewicza, kładąc go trupem na miejscu, po czym wraz z towarzyszami zbiegł na stronę gdańską.

Zabójcą śp. Budziewicza jest celnik gdański Stein. Nazwisk towarzyszących mu SA-manów nie ustalono jeszcze.

Według relacji naocznych świadków przebieg morderstwa był następujący.

Budziewicz wracał po służbie do domu. Na wysokości Trzcionek zauważył 3 podejrzanych osobników, których wezwał do zatrzymania się. W odpowiedzi na to Stein z odległości 10 kroków strzelił do Budziewicza, raniąc go śmiertelnie w okolice serca.

Po zabójstwie celnik gdański z towarzyszami uciekli na stronę gdańską i ukryli się w domu niejakiego Zilkego.

Zabójstwo dokonane zostało po stronie polskiej w odległości 144 kroków od granicy.

Świadcami zbrodni byli: 16-letni pastuszek, żona śp. Budziewicza, która szła na spotkanie męża i pewna starsza Niemka, której nazwiska ze względów zrozumiałych podać nie możemy.

Oburzająca ta prowokacja, którą kolega nasz śp. Budziewicz przypłacił życiem, wywołała w Gdańsku konsternację. Przedstawiciel senatu gdańskiego złożył Komisarzowi Generalnemu R. P. w Gdańsku wyrazy ubolewania.

W chwili, gdy piszemy te słowa, trwa śledztwo. Po zapoznaniu się z jego wynikami, rząd polski zajmie w tej sprawie odpowiednie stanowisko.

TO SĄ NIEMCY!

NIEMCY AMERYKAŃSCY NIE CHCĄ SŁUŻYĆ W WOJSKU NIEMIECKIM

Jak donosi prasa amerykańska, konsulaty niemieckie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zwróciły się do obywateli niemieckich, urodzonych w 1920 roku, z wezwaniem do zgłoszenia się do służby wojskowej w terminie do dnia 15 lipca br.

Konsulaty niemieckie usiłują prowadzić akcję werbunkową również wśród Niemców, obywateli amerykańskich, za pośrednictwem organizacji niemieckich, co nie zawsze daje pozytywne rezultaty.

Tak np. prezes Niemieckiego Towarzystwa Gimnastycznego w Detroit Carl Weidemann na apel taki odpowiedział konsulowi niemieckiemu w Cleveland, że wywieszanie pisma konsulatu, a nawet wspomnianie o nim na zebraniach obruszyłoby członków.

ZIOMKOWIE WSTYDZILI SIĘ NIEMCA

Zachowanie się hitlerowców w Gdańsku budzi daleko idące zastrzeżenia u rodowitych gdańszczan.

Niedawno w brutalny sposób została zaczepiona w pociągu przez 40-letniego hitlerowca młoda, 17-letnia Polka. W jej obecności lżył Niemiec Polskę i Polaków. Na jej śmiałą i zdecydowaną postawę odpowiedział... uderzeniem w twarz.

Oburzeni takim zachowaniem Niemcy oświadczyli gotowość świadczenia przed policją, że Polka została sprowokowana. Przed oddaniem jednak w ręce policji, niemiecki prowokator uciekł z pociągu. Niektórzy z obecnych Niemców oświadczyli, że wobec takiego zachowania wprost wstyd przyznać się, że się jest Niemcem („da schämt man sich direkt ein Deutscher zu sein“).

NIEMCY REKWIRUJĄ ZBOŻE NA POGRANICZU Z POLSKĄ

Z pogranicza polsko - niemieckiego donoszą, iż po stronie niemieckiej rozpoczęły się już żniwa.

Bezpośrednio po skoszeniu żyta, specjalnie przysłani robotnicy wywożą zboże do najbliższej stacji kolejowej, skąd jest ono wysyłane dalej w głąb Niemiec.

Rolnicy niemieccy, którzy opierali się temu masowemu rekwirowaniu zboża, zostali aresztowani przez agentów Gestapo.

CZYSTKA W ŻANDARMERII CZESKIEJ

Zakończono czystkę pogranicznych oddziałów żandarmerii i straży celnej na granicy Protektoratu i Polski.

Wszyscy prawie celnicy i żandarmi narodowości czeskiej zostali przeniesieni na inne placówki.

Pozostawiono tylko w pojedynczych wypadkach tu i ówdzie Czechów. Są oni jednak całkowicie odosobnieni, a ponadto jeszcze pilnie obserwowani.

OBDARCI DO NITKI ROBOTNICY ZBIEGLI Z NIEMIEC

W okolicy Drawaska przekroczyła granicę grupa Polaków, którzy obalamuceni różnymi obietnicami, jako bezrobotni przeszli swego czasu do Niemiec.

Niemcy wyzyskali z miejsca fakt nielegalnego przekroczenia granicy. Używano wszystkich do najcięższych robót po kilkanaście godzin na dobę. W razie ociągania się popędzano ich pałkami. Wyżywienie było jak najgorsze.

Zbiegowie wrócili do Polski obdarci, bez butów, wynędzniali i prawie całkowicie bez sił. Musieli przedzierać się do Polski wśród bardzo trudnych warunków.

Stanąwszy na ziemi polskiej, ostatkami sił, błagali o każdą karę, byle tylko już im nie o „Niemcach nie mówić“.

TAK JAK PRZED 25 LATY

Niemieckie metody zastraszenia nie zmieniły się od 1914 r.

Przemówienie wygłoszone przez Clemenceau w senacie w sierpniu 1918 r. posiada zdumiewającą aktualność:

„Ani jednego dnia bez pogroźek wojennych. Ani jednego dnia bez jakiejś przemyślanej brutalności...”

Przeżyliśmy godziny płynące z przerażającą powolnością wśród najgorszych zniewag i najbardziej upokarzających ustępstw, podczas gdy podła hipokryzja proponowała nam przyjęcie niedobrowolnego jarzma, które miało nas uratować od powszechnego kataklizmu.

I przyszła chwila, gdy nie mogąc nas pognębić drogą teroru, domniemany „pan świata”, sądząc, że nadeszła godzina ostatecznych rozstrzygnięć, postanowił skończyć ze spokojną dumą narodów, które nie chciały mu służyć. I to była ogromna pomyłka władcy, który z tradycyjnego służalstwa swojej trzody zbyt pochopnie wyciągnął wniosek o bezsilności narodów, które jak dotychczas, zachowały swoje prawo do życia niezależnego“.

Nic się nie zmieniło.

Obraz namalowany przezeń, nie jest daleki od prawdy.

PAMIĘTAJMY, ŻE:

(E. Z.) Położenie ludności polskiej w Niemczech ulega stałemu i systematycznemu pogorszeniu. Niemcy zabierają domy polskich organizacji, ażeby zabić życie stowarzyszeń polskich. Wysiedlają nawet zupełnie spokojnych Polaków.

Studenci niemieccy bojkotują studentów Polaków i uniemożliwiają im studiowanie. Masowo mnożą się napaści i czynne znieważanie Polaków. Zabrania się nauczania i używania języka polskiego.

Jednak twardy lud polski w Niemczech nie załamie się pod jarzmem i terrorem reżimu hitlerowskiego!

LICHY MATERIAŁ BRONI NIEMIECKIEJ

W czasie ćwiczeń wojskowych na Śląsku Opolskim rusznikarze niemieccy coraz częściej stwierdzają, że znaczna część karabinów ręcznych i maszynowych, a nawet dział artyleryjskich została sporządzona z lichego materiału i często się psuje, przez co w krótkim czasie jest niezdatna do użytku.

NAWET MARGARYNA NA KARTKI

W Trzeciej Rzeszy już nawet margaryny nie można dostać w dowolnych ilościach, lecz sprzedaje się ją na kartki. Górnicy i hutnicy, którzy narzekali na brak sił wskutek ciężkiej pracy, otrzymali w drodze wyjątku po pół kg. margaryny miesięcznie — dodatkowo.

Ale i te pół kg. trzeba najpierw w sklepie zamawiać naprzód, a kiedy nadejdzie do sklepu, sklepikarz wydaje ją po otrzymaniu odpowiedniego odcinka kartki na margarynę.

DALSZE ZACISKANIE PASA W TRZECIEJ RZESZY

Ograniczenia aprowizacyjne w Trzeciej Rzeszy są coraz częstszym tematem przykrych rozważań ludności niemieckiej, która odczuwa niesłychane braki w odżywianiu.

W razie wybuchu wojny ludność cywilna będzie żywiona ze wspólnej kuchni, nie będzie bowiem wolno prowadzić kuchni domowych. Zaciskanie pasa w Trzeciej Rzeszy doszło do ostatecznych granic.

Ludność musi się kontentować ochłapami, które jej wydają. Panuje jednak przekonanie, że przyjdzie chwila, kiedy spragniona normalnego jedzenia ludność stawi czoło tym, którzy dla chimery „władzy nad światem“ tak troskliwie dbają o jej „dieta“.

CIEŻKI STAN FINANSOWY TRZECIEJ RZESZY

Położenie finansowe Niemiec jest coraz trudniejsze i obecnie nie pozwala

Niemcom nawet na prowadzenie półrocznej wojny.

„Der Deutsche Volkswirt“ wypowiada się za wprowadzeniem inflacji, gdyż podobno — ludność niemiecka łatwiej znieśie powiększenie obiegu banknotów (rozdętego już i tak sztucznie przez bony i zaliczki podatkowe — przyp. red.), niż dalsze obciążenia podatkowe.

ZŁY MATERIAŁ, ZŁE HAMULCE — SPOWODOWAŁY KATASTROFĘ

Na słynnej autostradzie na Grossglockner pod Heiligen Blut wydarzyła się wstrząsająca katastrofa. Autobus niemiecki z 32 pasażerami najechał na drzewo, a następnie stoczył się ze wznieślenia, po którym przebiega szosa.

Dziesięć osób zginęło na miejscu, jedna osoba zmarła w szpitalu, 21 rannych pasażerów będzie musiało leczyć się w szpitalu przez dłuższy czas. Niektórym z nich grozi śmierć z powodu zakażenia.

Przyczyną katastrofy był zły materiał, z jakiego zostały wykonane części niemieckiego autobusu i wadliwe funkcjonowanie hamulców.

Gdzież się podziela solidność niemieckich wyrobów?

PROCESY PRZECIWIW OFICEROM NIEMIECKIM

W Królewcu rozpoczął się już trzeci z kolei proces przeciwko oficerom niemieckim, oskarżonym o zdradę stanu i spisek.

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Wielkopolskiego

KIEPSKA ORIENTACJA NIEMIECKIEGO PILOTA

(S. K.) W majątku Kopydłów, pow. Wieluń, wylądował przymusowo lotnik

niemiecki pkt. Hans Plöetzka, który — jak twierdzi — odbywał lot ćwiczebny z lotniska Gatow pod Berlinem do m. Brieg, skąd po zabraniu świeżego zapasu benzyny miał powrócić do Gatow.



Rozbity pod Wieluniem samolot niemiecki

Dzień był pogodny, niebo bez chmur, mimo to lotnik zbłądził i znalazł się na terenie Polski.

Lądował również nieszczególnie, tak jak i leciał. Lądując, nadwyrężył mocno maszynę, stała się ona niezdatną do dalszego użytku.

Miał jednak szczęście w nieszczęściu, bo sam z wypadku wyszedł cało.

Lotnika i maszynę po załatwieniu odpowiednich formalności przekazano władzom niemieckim.

SACHARYNA W ŁOZKU

Strażnicy z plac. Wieluń przeprowadzili rewizję pomieszczeń u mieszkanki Wielunia, Rywki Pelty, u której wykryli 2 kg sacharyny.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń oprócz Peltowej oskarżono o przemytnictwo jeszcze: Gitlę, Dawida i Kałmę Lewkowiczów, oraz Izraela Ickowicza, wszyscy z Wielunia.

Całe to godne towarzystwo stanęło przed sądem, który ich skazał na areszt i grzywnę.

Z Okręgu Śląskiego

ZNÓW PRZEMYTNICY LUDZI

(E. Z.) W powiecie rybnickim operowała dobrze zorganizowana banda przemytników ludzi. Dzieliła się ona na dwie szajki. Część jeździła po t.zw. „wysepkach” niemieckich, gdzie są większe osiedla niemieckie i namawiała rozagitowanych Niemców na wyjazd do Rzeszy.

Po zorganizowaniu kompletu chętnych do wyjazdu, szajka nr. 1 powiadamiała drugą szajkę w Rybniku, że transport „emigrantów” gotowy. Wtedy szajka nr. 2 ruszała po uciekinierów samochodami. Wyjazdy do najdalszych zakątków Polski, gdzie są niewielkie ośrodki niemieckie, powtarzały się co pewien czas.

Przemytnicy pobierali za tę nielegalną emigrację po 200 do 1000 złotych od osoby, zależnie od zamożności „emigranta”.

Straż Graniczna po dłuższych obserwacjach zlikwidowała niebezpieczną bandę przemytników ludzi.

Osadzono w więzieniu właściciela taksówki Franciszka Semma, właściciela samochodu Wiktora Jordana i jego żonę Jadvigę — oboje z Rybnika, oraz jej braci Maksa i Wilhelma Meislów zawodowych przemytników z Rydułtów. Oprócz nich aresztowano również Emmę Otrząsek

i Józefa Lukoszka z Kobylej pod Rybnikiem.

Reszta członków bandy jest wyłapywana stopniowo.

BEZCZYNNI PRZEMYTNICY BIJĄ NAUCZYCIELI

Wiadomo już, że przemyt zmalał do niepozornych cyfr nawet na najbardziej ruchliwym odcinku, jakim był zawsze Śląsk. Przemytnicy teraz nudzą się i dla „rozrywki” sieją niepokój wśród spokojnych ludzi.

W Orzegowie został napadnięty na ulicy nauczyciel Alojzy Szczęsny przez znanego przemytnika Karola Witka z Orzegowa. Witek, będąc podchmielony, podszedł do nauczyciela i uderzył go w twarz, a następnie wyjął z kieszeni nóż, którym chciał zadać cios nauczycielowi.

Jednak nauczyciel nie ulękł się napastnika i po krótkim szamotaniu się wyrwał awanturnikowi nóż, kalecząc się przy tym nieznacznie.

ZNECANE SIĘ HITLEROWCÓW NAD STARCEM

O tym, jakimi metodami posługują się władze niemieckie, chcąc pozbyć się Żydów, świadczy wypadek, który miał miej-

sce na zielonej granicy w Boruszowicach. Urzędnicy Gestapo odstawili do granicy obywatela niemieckiego 67-letniego Izaaka Gotzlera, który został pozbawiony przez Rzeszę całego majątku.

Na granicy strażnik niemiecki pobił starca, skopał niemiłosiernie nogami, a następnie pod groźbą zastrzelenia zmusił Gotzlera do przekroczenia granicy polskiej.

Straż Graniczna była zmuszona zawrócić niemieckiego obywatela z powrotem do jego kraju, gdzie go jednak nie przyjęto. W ciągu nocy Niemcy wyrzucali biednego starca czterokrotnie, zawsze poprzedzając ten fakt znęcaniem się i biciem starego Żyda.

Nad ranem, po czwartym przekroczeniu granicy nasi strażnicy nakarmili i opatrzyli pobitego Żyda, kierując go z powrotem do Niemiec. Gotzler na widok zbliżających się strażników niemieckich zemdlał i leżał kilka godzin nieprzytomny na ziemi. Urzędnicy Gestapo dopiero wtedy zabrali Żyda z pogranicza, gdy przyglądająca się temu barbarzyństwu ludność zaczęła krzyżeć „pfuj!“.

Jaki los czeka tego starego, sponiewieranego Żyda, nie trudno się domyślić...

ZŁODZIEJ „WYWIADOWCA“

W Rudzie Śląskiej Straż Graniczna ujęła zawodowego przestępcę Augustyna Sofnera ze Świętochłowic. Odebrano mu trzy walizy z garderobą. Sofner okradł na Załężu pod Katowicami mieszkanie Berty Otenburgerowej, która przebywa w Niemczech. Przytrzymany tłumaczył się, że chciał te rzeczy dostarczyć właścicielce.

Okazało się, że Sofner ma wiele przestępstw na sumieniu. M. in. przekradał się on często przez zieloną granicę. Grasował też w Kochłowicach i pod pozorem przeprowadzania rewizji, podając się za wywiadowcę, okradał naiwnych kochłowiczian z gotówki.

WYKRYCIE SYSTEMATYCZNEJ KRADZIEŻY.

Podoficerowie plac. Bielsko wykryli systematyczną kradzież w składzie futer Zygfrieda Balicera w Białej, sprawcą której był kuśnierz Schwarzman Dawid.

Został on przytrzymany przez wywiadowców na rynku w Białej, jako podejrzany o przemytnictwo. Miał przy sobie pakunek, zawierający 12 skórek selskińców, na których były zatarte znaki firmowe, a pochodzenia skórek nie umiał wyjaśnić.

Dopiero, gdy w mieszkaniu jego znaleziono jeszcze 28 takich skórek, przyparty do muru, wskazał ich prawowitego właściciela.

Wobec stwierdzenia, że wspomniane skórki pochodziły z kradzieży — całą sprawę przekazano władzom policyjnym.

PRZEMYTNIK PAJĘCZARZEM

Zwykle przemytnicy zawodowi, chociaż sami są przestępcami, gardzą innymi „kolegami“ z przestępczego fachu.

Tymczasem przemytnik Wiktor Dronia skradł suszącą się bieliznę ze strychu jednego domu w Nowej Wsi. Fach „pajęczarza“ był jednak dla niego zbyt trudny, bo wychodząc z łupem, który ukrył pod ubraniem, stracił równowagę i upadł na drewniane schody.

Hałas spowodowany upadkiem Dronia, wywabił z mieszkań lokatorów, którzy przytrzymali pajęczarza i oddali go w ręce policji.

Dronia tłumaczył się przed Sądem, że nie jest złodziejem, tylko przemytnikiem, a suszącą się bieliznę podarował mu jego kompan przemytnik za drobną usługę.

Sąd Grodzki w Katowicach ukarał przemytnika - pajęczarza za jego pierwszy złodziejski występ 6-miesięcznym więzieniem.

Z Okręgu Zach.-Małopolskiego

STEMPLOWANIE WALUTY W SŁOWACJI

(W. W.). Będące jeszcze w obiegu na terenie Słowacji banknoty państwowego banku b. republiki czechosłowackiej w najbliższych dniach stracą tam swą wartość, o ile nie zostaną odpowiednio ostemplowane przez władze słowackie.

W związku z tym w kasach i urzędach słowackich panował w ostatnich tygodniach niebywały ruch. Posiadacze banknotów dawnej republiki tłumnie spieszyli do kas i urzędów, aby w porę poddać je ostemplowaniu.

NASTROJE LUDNOŚCI RUSKIEJ ZA KORDONEM

Powstający w Słowacji w pamiętnych dniach marcowych rząd ks. Tiso obiecywał swojej mniejszości ruskiej daleko idące prawa i swobody. Dotychczas jeszcze rząd ten nie przystępuje, ani też nie ma zamiaru przystąpić do realizacji tych haseł.

Zamieszkała w Słowacji na terenach graniczących z Polską ludność ruska jest bardzo niezadowolona z tego stanu rzeczy, dopatrując się w obecnej polityce rządu słowackiego tendencji skrajnie nacjonalistycznych, nie wróżących nic dobrego mniejszości ruskiej.

DEZERCJA SZERZY SIĘ W ARMII NIEMIECKIEJ

Znamiennym dowodem przereklamowanej wartości armii niemieckiej jest szerząca się w jej szeregach dezercja.

Oto znów na odcinku placówki Leluchów (K-t Krynica) ujęto dezertera z armii niemieckiej. Jest nim strzelec stacjonowanego w Pradze 23-go pułku artylerii przeciwlotniczej, Hartman Herbert Max, urodzony 18.XIII.1914 r. w

m. Zeulanroda, pow. Grei, rodowity Niemiec i ewangelik.

PRZEMYT „ŻYWEGO“ TOWARU

Masowe usiłowania przedostania się do Polski uciekinierów z Czech, Moraw i Słowacji stwarzają niebywałą koniunkturę dla przemytników tzw. „żywego towaru“, którzy z procederu tego tworzą sobie pewnego rodzaju przemysł, łącząc się w specjalne szajki.

Z nieszczęśliwych uciekinierów, którym prawie nigdy nie udaje się przedostać w głąb kraju, przemytnicy zdzierają wysoki haracz, nierzadko pozbawiają ich ostatniego grosza, jaki przed ucieczką zdążyli zabrać ze sobą.

Na szczęście żywot tych zwykle ad hoc organizowanych szajek przemytniczych, dzięki czujności Straży Granicznej, przeważnie nie trwa długo. Jedna po drugiej ulega likwidacji.

Ostatnio rozbito dwie takie szajki. Jedną w Rytrze. Dwóch jej członków oddano już w ręce prokuratora. Są to dwaj przemytnicy z powiatu nowosądeckiego: Holländer Józef z Głębokiego i Piwowar Marcin z Zaczerczyk.

Drugą zaś unieszkodliwiono na odcinku placówki Tylicz (K-t Krynica). Członkami szajki tej: Rokechami Salomonem i Norbertem z Pragi oraz Federko Jurajem z powiatu bardejowskiego w Słowacji — również zaopiekował się prokurator.

DAR GROMADY ŁEMKOWSKIEJ NA F. O. N.

Gromada Milik, pow. nowosądeckiego złożyła na placówce Muszyna (K-t Krynica) z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej — uzyskany z zabawy gromadzkiej dochód w kwocie 19,35 zł.

POŻAR W JABLONCE

W Jabłonce Orawskiej, w jednej z zagród pozbawione dozoru dzieci wzniciły pożar. Pastwą ognia padła zagroda, w której ogień powstał oraz częściowo zabudowania gospodarcze dwóch sąsiednich gospodarzy.

Zawdzięczając tylko energicznej akcji ratowniczej, w której brali również udział wszyscy podoficerowie Straży Granicznej miejscowego komisariatu i placówki, pożar nie zdołał się przenieść na dalsze zagrody.

Ofiar w ludziach nie było.

ZAWZIĘTY WRÓG KOMASACJI

Na terenie gromady Jabłonka Orawska, gdzie mieści się komisariat Straży Granicznej, ścięto i zniszczono 6 wież triangulacyjnych, jakie tam były postawiane dla przeprowadzenia komasacji gruntów gromadzkich.

Pod zarzutem ścięcia i zniszczenia tych wież został zatrzymany i odstawiony do dyspozycji prokuratora Jan Pale-

nik z Jabłonki, który jest podobno zawziętym wrogiem komasacji gruntów.

OFIARY NIEPOSZANOWANIA PRAW GRANICZNYCH

Na odcinku placówki Grab (K-t Krępna) został w czasie pościgu raniony kulą w nogę przemytnik Jan Kuńcz z Ożennej, pow. Jasło.

Rannego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odstawiono do szpitala powszechnego w Jaśle.

Daleko tragiczniejszy wypadek zaszedł na odcinku placówki Kościelisko (K-t Zakopane), gdzie został ciężko raniony w głowę jakiś nieznany osobnik. Przedostał się on nielegalnie z zagranicy i przed pościgiem Straży Granicznej usiłował zbiec w głąb kraju.

Po wypadku, przewieziony do sanatorium wojskowego w Kościeliskach, zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Nie posiadał on przy sobie żadnych dokumentów, wskutek czego nie zdołano ustalić jego tożsamości.

Nasz udział w pracy społecznej



Dzieci szkolne z Hamrzyska,
obdarowane przez Straż Graniczną z K-tu Czarnków

PIES — MISTRZEM Z. S. R. R.

W Moskwie odbyła się wystawa psów rasowych. Powszechną uwagę zwracał oddział psów wojskowych, pełniących służbę w oddziałach armii czerwonej i sowieckiej straży granicznej.

Jury pod przewodnictwem marszałka Budiennego przyznało pierwszą nagrodę i tytuł mistrza Z. S. R. R. psu „Dżamał” który zatrzymał nad granicą około 100 przemytników, zbiegów i „wrogów ludu”

PODZIĘKOWANIE

P. pkom. Józefowi Flaszcy, p. st. przed. Władysławowi Nakielnemu oraz wszystkim kolegom z K-tu Piekary Śląskie i ich Rodzinom, którzy okazali mi tyle współczucia z powodu zgonu mej żony ś. p. Marii, jak również za złożony wieniec i wzięcie udziału w pogrzebie w dniu 30 czerwca br. składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać”!

przed. Hipolit Wałek z dziećmi

—:o:—

NOWE WYDAWNICTWA

„WSPOMNIENIA KASZUBA SPOD VERDUN” Bernard Potrykus. Wydanie II. W. I. N. O. Warszawa, 1939. Stron 91. Cena 0,95.

Wspomnienia Kaszuba spod Verdun dają nam sylwetkę dzielnego Polaka, który w szeregach wojska niemieckiego brał udział w największej i bodaj naj-

krwawszej bitwie świata, bitwie pod Verdun.

Prostota, z jaką ten nieuczony wojak potrafił przedstawić pole bitwy i piękną duszę prawdziwego żołnierza, budzi podziw. Nie upiększa wojny i nie ukrywa, że ciężko doświadcza ona żołnierzy i mocno im się daje we znaki. W takich chwilach nieraz psioczą na wojnę i swój los, ale mimo to gorliwie spełniają swój obowiązek, bo tak każe honor żołnierski.

Fabio Tombari: FRUSAGLIA. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 294. 7,20 zł. Jest to seria kronik z życia włoskiego miasteczka nad Adriatykiem. Życie codzienne mieszkańców, ich walki z morzem i burzą, ich prace i radości, jarmarki i odpusty, miłości i pijaństwa — stanowią temat, z którego świetny młody pisarz, Fabio Tombari, wykroił jedną z najoryginalniejszych książek, jakie się w latach ostatnich ukazały we Włoszech.

J. A. Hobart: NAFTA DO LAMP CHIŃSKICH. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 535. 12,— zł. W powieści tej wprowadza nas autorka w ciekawy świat tajemniczych Chin, gdzie rozgrywają się losy bohatera powieści, młodego Amerykanina. Jest on pracownikiem potężnej amerykańskiej Kompanii naftowej, rozwijającej w Chinach i Mandżurii wielką ekspansję handlową. Idealista z natury, nie uważa swego zawodu za wyłącznie handlową placówkę, ale pragnie zbliżyć się do ludu chińskiego, okazać mu przyjaźń i dążyć wszelkimi siłami do usunięcia odwiecznej wrogości, dzielącej dwie obce sobie rasy. Jego dążenie załamują się jednak w bezlitosnych trybach potężnej organizacji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Redaguje nadkom. A. Wilk).

J. B. 1) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej od 7.IV.15 do 5.XI.18 3 lata, 6 miesięcy i 28 dni, (bez niewoli), w W. P. od 2.IV.19 do 19.I.21, 1 rok, 9 miesięcy i 17 dni oraz w Straży Granicznej od 17.V.21 do 31.VII.39, 18 lat, 2 miesiące i 14 dni, czyli razem 23 lata, 6 miesięcy i 29 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 9 miesięcy i 17 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 5 lat. Ogółem posiada Pan 30 lat, 4 miesiące i 16 dni, czyli 85% emerytury.

2) Posiada Pan zaświadczenie Dyrekcji Ceł, że od dnia przyjęcia na kurs Straży Celnej w Wieleniu przysługują Panu pobory. Czy kurs liczy się do emerytury? Tak, gdyż został Pan przyjęty do służby państwowej.

Karpacz Nr 200. 1) Czy strażnikowi przeniesionemu z urzędu w stan spoczynku przysługuje prawo do państwowej pomocy lekarskiej?

Prawo do państwowej pomocy lekarskiej przysługuje tylko emerytom przeniesionym w stan spoczynku z powodu niezdolności do służby, spowodowanej chorobą i stwierdzonej przez komisję lekarską. Zgłoszenie choroby powodującej niezdolność do służby musi nastąpić przed przejściem w stan spoczynku, a w wypadku pozostawania w stanie nieczynnym w ostatnim miesiącu stanu nieczynnego. Rodzina emeryta nie korzysta z państwowej pomocy lekarskiej.

2) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w W. P. od 17.VI.19 do 13.I.21, 1 rok, 6 miesięcy i 26 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VIII.22 do 1.VIII.39 17 lat, czyli razem 18 lat, 6 miesięcy i 26 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 6 miesięcy i 26 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 6 miesięcy i 8 dni. Ogółem posiada Pan 24 lata i 8 miesięcy, czyli 70% emerytury. W gotówce daje to strażnikowi 105 zł miesięcznie brutto.

Służby zaborczej nie policzyliśmy ze względu na przerwę pomiędzy nią a służbą polską. Służba zaborcza może być ewentualnie zaliczona jako praca zawodowa w całości lub części, zależnie od uznania władzy.

St. str. B. L. 1) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej od 19.III.15 do 18.IX.18 (bez niewoli) 3 lata i 6 miesięcy w W. P. od 23.III.19 do 1.VII.21, 2 lata, 3 miesiące i 8 dni, oraz w Straży Granicznej od 27.III.22 do 31.VII.39 17 lat, 4 miesiące i 4 dni, czyli razem 23 lata, 1 miesiąc i 12 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 25 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 10 miesięcy i 14 dni. Ogółem posiada Pan 29 lat, 11 miesięcy i 21 dni, czyli 85% emerytury. Czas niewoli z b. armii niemieckiej nie liczy się do emerytury.

2) Czas pracy zawodowej zaborczej może być zaliczony do emerytury, o ile był on już uwzględniony przy ustalaniu starszeństwa, względnie szczebla płacy przez komisję weryfikacyjną.

Str. Nr 94, Zduny. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej od 1.XI.15 do 24.XII.18, 3 lata, 1 miesiąc i 24 dni, w W. P. od 28.XII.18 do 30.XI.20, 1 rok, 11 miesięcy i 2 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 1.VIII.39, 17 lat, 9 miesięcy i 3 dni, czyli razem 22 lata, 9 miesięcy i 29 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 2 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 2 miesiące i 21 dni. Ogółem posiada Pan 28 lat, 11 miesięcy i 22 dni, czyli 82% emerytury.

Strażnik 1010. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w żandarmerii od 1.VIII.19 do 12.IV.21, 1 rok, 7 miesięcy i 12 dni, w P. P. od 1.VII.21 do 31.X.25, 4 lata i 4 miesiące, oraz w Straży Granicznej od 1.VI.30 do 1.VII.39 9 lat, czyli razem 14 lat, 11 miesięcy i 12 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 6 miesięcy i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 2 miesiące i 14 dni. Ogółem posiada Pan 18 lat, 8 miesięcy i 14 dni, czyli 52% emerytury. Ponieważ obowiązkową służbę wojskową odbył Pan w armii zaborczej, przeto posiada Pan prawo do emerytury.

Powstaniec Wielkopolski. Od jakiego czasu liczy się 6-ciomiesięczny okres, w czasie którego pobiera chory oficer lub szeregowy dodatek służbowy?

Oficer i szeregowy nie pełniący służby z powodu choroby lub urlopu dla poratowania zdrowia zatrzymuje prawo do dodatku służbowego w ostatnio otrzymywanym wymiarze przez 6 miesięcy, a jeżeli choroba powstała w związku ze służbą — przez 12 miesięcy, licząc od pierwszego dnia miesiąca, następującego po zaprzestaniu pełnienia czynności służbowych z powodu choroby (urlopu).

Mazur. W dniu 1.II.34 otrzymał Pan uposażenie służbowe, składające się z płacy zasadniczej 180 zł, dodatku służbowego 70 zł i zasiłku wyrównawczego 35 zł.

Czy w razie zmniejszenia Panu dodatku służbowego w 1939 r. o 25 zł, należy się Panu zwiększony zasiłek wyrównawczy?

Nie, gdyż według wyjaśnienia Min. Skarbu zasiłek wyrównawczy służył tylko do wyrównania uposażenia z dnia 1.I. i 1.II.1934 r. Zmniejszenie dodatku służbowego w czasie późniejszym nie może w myśl zarządzenia Min. Skarbu powodować podwyższenia zasiłku wyrównawczego.

Stały Prenumerator „Czat“. Związek Sybiraków z V Dyw. Syberyjskiej mieści się przy ul. Aleje Jerozolimskie 93 w Warszawie.

Str. W. S. 1) Po ilu miesiącach choroby przepada urlop wypoczynkowy?
Urlop wypoczynkowy jest, jak to mówi rozkaz K-dy Głównej Nr 18/29 p. 15 prawem każdego oficera i szeregowego Straży Granicznej i dlatego bez nadzwyczajnych przyczyn nie może być wstrzymany, ani skrócony.

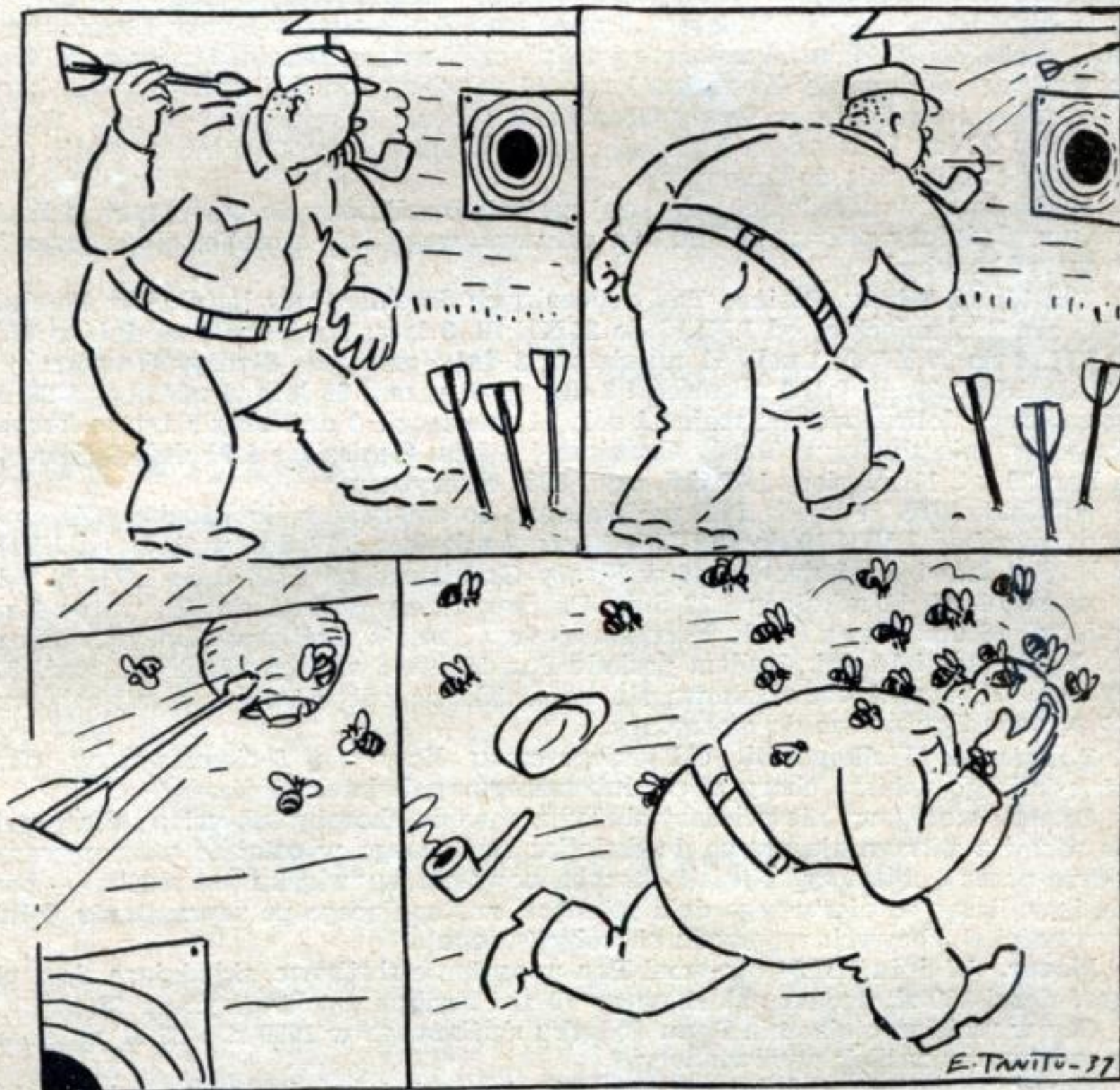
Jeżeli natomiast zajdzie konieczność skrócenia urlopu, to musi to być zatwierdzone przez Kmdta Obwodu.

Rozkaz powyższy nie mówi natomiast nic o skracaniu urlopu wypoczynkowego z powodu choroby lub urlopu zdrowotnego.

2) Czy urlop zdrowotny liczy się do czasu choroby?

Tak. Wynika to z postanowień ustawy emerytalnej, oraz z ustępu rozp. Rady Ministrów o dodatkach służbowych przytoczonego wyżej w odpowiedzi „Powstaniec Wielkopolski“.

Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta“, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Zulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2,223

Redaktor: dr Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.